

Edward Stekla – „Twin Peaks: Do drzwi czerwonych zapukam – recenzja”

Redakcja BB, 24 lutego 2025

Link: https://redakcjabb.pl/21749/twin-peaks-do-drzwi-czerwonych-zapukam-recenzja?fbclid=IwY2xjawLLff9leHRuA2FlbQlxMQBicmlkETBHb0ZBeVpCN3o4YXpRaHdhAR6Zm-25FiJXLKlcH6F0EDb_jmH-pYu2AaV6AMMJ0OGNIIMCeJrrRKU3CAFwbQ_aem_N9qSlqg8--TkdmweHrTd2w

Niespełna miesiąc po śmierci nieodżałowanego Davida Lyncha wybieram się do teatru Barakah na spektakl inspirowany jego dziełem - *Miasteczko Twin Peaks*. Jednak *Twin Peaks: Do drzwi czerwonych zapukam* to nie historia żywcem wyjęta z serialu. To przede wszystkim historia zagmatwanych relacji z ojcem czy matką. Oraz dobra i zła w świecie, gdzie oba te pojęcia dzieli niezwykle cienka granica.

Już od samego wejścia do teatru mogłem poczuć się jak w miasteczku *Twin Peaks*. Z każdej strony dobiegała mnie muzyka inspirowana serialem, na stolikach leżały kubki z – jakby to powiedział Agent Cooper – *cholernie dobrą kawą*, a w korytarzu prowadzącym na widownię czekało na mnie, zawinięte w folię, ciało Laury Palmer. Ciepłe, przygaszone światła przypominały o klimacie panującym w serialowym miasteczku.

Jak już wspomniałem, *Twin Peaks: Do drzwi czerwonych zapukam* w reżyserii Michała Nowickiego to nie historia śmierci Laury Palmer. Nie dowiem się tu, kto zamordował nastolatkę, a to wokół tej kwestii toczy się historia serialu. Twórców i twórczynię zainteresowało to, co działo się wcześniej, jeszcze przed tajemniczą śmiercią dziewczyny. Widzę brak bliskości Laury z jej ojcem, niemożność zaufania własnej matce, wszechobecną samotność i wiele dysfunkcyjnych relacji. Poniekąd każdy z nas może odnaleźć się w postaciach spektaklu. Historia zamordowanej Laury Palmer staje się przede wszystkim tłem do przedstawienia ludzkich tragedii.

Dość niespotykanym zabiegiem twórców i twórczyń przedstawienia było połączenie tragedii i parodii serialu na scenie. Na przemian widzimy sceny opętania ojca Laury i przemocy w jej domu z prześmiewczymi postaciami Donny i James’a czy ekscentrycznym Dalem Cooperem. Taktyka ta pozwala chwilowo odciąć się od ciężkiej tematyki przedstawienia i rozluźnić. Traumatyzujące sceny gwałtu i przemocy rekompensowane są momentami z Donną i Jamesem czy kobietą z basem.

Scenografia autorstwa Moniki Kufel idealnie wpasowała się w nastrój *Twin Peaks’a*. Wzory inspirowane *Czarną Chatą*, minimalistyczne tło i czerwone światła sprawiły, że poczułem się, jakbym wszedł w filmowy świat Davida Lyncha. Spektakl inspirowany był nie tylko najpopularniejszą produkcją Lyncha i Frosta, jaką

jest *Miasteczko Twin Peaks*, ale także filmami *Twin Peaks: Ogniu kroc ze mną*, *Blue Velvet* i *Dzikość serca*.

Twórcy i twórczynie spektaklu w dość nietypowy sposób przedstawili_ły postać agenta Dale'a Coopera. Niezwykle spokojny, kierujący się intuicją i doświadczeniem agent FBI został przedstawiony na scenie jako wiecznie roztargniony ekscentryk. Wiele fanów i fanek *Twin Peaks'a* mogłoby oburzyć się na takie przedstawienie jednej z najważniejszych postaci. Osobiście uważam, że takie przedstawienie głównego bohatera serialu świetnie pasuje do nieco parodiowej interpretacji *Twin Peaksa*.

Ze spektaklu, pomimo że spodziewałem się czegoś totalnie innego, wychodzę pozytywnie zaskoczony. Możliwość zobaczenia na scenie alternatywnej wersji *Miasteczka Twin Peaks* to ciekawe doświadczenie. Spektakl jest świetnym uzupełnieniem serialu Davida Lyncha i Marka Frosta. Z pewnością jest to obowiązkowa pozycja dla prawdziwych fanów i fanek twórczości Davida Lyncha.